

PROGRAM NARODU

W 20 rocznicę I Zjazdu Polskiej Partii Robotniczej

Wiara w realizację peperowskiego programu budownictwa nowej Polski nie brała się wówczas w społeczeństwie naszego kraju z intuicji, PPR miała już na swym koncie poważny kredyt zaufania, a nawet wdzięczności społeczeństwa za to, że jako jedyna partia w Polsce podniosła w czasie okupacji wysoko sztandar narodowej walki. O tym, jak ideowy kościół Polskiej Partii Robotniczej, składający się z komunistycznych i lewicowych działaczy przedwojennych, zaczął obrastać żywym organizmem nowych członków, mówi najlepiej fragment sprawozdania organizacyjnego, złożonego na I Zjeździe, gdzie podano że:

„na 11.639 delegatów konferencji przedjazdowych było 1018 członków, którzy wstąpili do partii w okresie okupacji, 1709 byłych członków KPP i KZM, 906 członków PPS, 158 byłych członków SL i „Wici”, 48 — członków byłego NPR i 7800 delegatów, którzy przedtem do żadnej partii nie należeli i wstąpili do PPR po wyzwoleniu Polski.

Garnęli się ludzie do PPR, współdziałali z nią dziesiątki tysięcy bezpartyjnych. A przecież program budowy nowej Polski nie był łatwy, zaś zadaniem członków PPR było w realizacji tego programu przodować i o jego realizację nieugięcie walczyć. Mówił o tym w swym referacie zjazdowym Władysław Gomułka:

„... W naszej walce i pracy w okresie wojny i okupacji, zdaliśmy egzamin tak w kraju jak i za granicą. Byliśmy pierwszymi budowniczymi nowej Polski w wielkich dniach wyzwolenia. Dzisiaj jesteśmy w okresie odbudowy naszego kraju, wszędzie tam, gdzie najtrudniej i najciężiej. W szeregach naszej partii nie ma miejsca dla ludzi łatwego i wygodnego życia i lekkiej pracy. Tacy ludzie nie zbudowali by nowej Polski i nowego życia. My zaś, jako partia ten właśnie cel postawiliśmy przed sobą. Chcemy budować i budujemy nową Polskę. Chcemy tworzyć i tworzymy nowe życie, chcemy w nowej Polsce zlikwidować do końca to wszystko, co w starej Polsce było zmuszące i złe, szkodliwe i krzywdzące. Chcemy tamać i będziemy tamać wszystkie przeszkody, jakie staną na drodze do tego celu. Jesteśmy bowiem partią walki”.

Trudu nie bali się w tamtych latach ani członkowie PPR, ani podstawowa część narodu — robotnicy, chłopcy i postępowi inteligenci. Byli oni do trudu przyzwyczajeni. Do jałowego trudu przedwojennej vegetacji. Nowy trud, uskrzydłony wizją nowej Polski sytyj chlebem i książką, podejmowali w głębokim patriotycznym przekonaniu, że służy on dobru ogólnemu. Ten społeczny trud nie podobał się tylko tym, którzy przed wojną z niego czerpali dostatnie życie. Oni to tworzyli bandy, które mordowały najlepszych działaczy PPR. Tak zginął m. in. delegat na I Zjazd PPR 7 października 1945 roku II sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Ostrowie — Stanisław Starosławski.

rok 1985. Będzie nas wówczas 39,6 miliona — o 8 milionów więcej niż obecnie. Tym samym utrwaliły swoje szóstkie miejsce w Europie, z którego, wskutek strat w ludności poniesionych w latach 1939—45, zostaliśmy na pewien czas wyparci przez Hiszpanię. Przed nami zostaną — chyba nie do „pokonania” — Związek Radziecki, Niemiecka Republika Federalna, Wielka Brytania, Włochy i Francja.

Tak więc za dwadzieścia lat Polska liczyć będzie o 25 procent więcej mieszkańców niż obecnie. Więcej — ale tylko w miastach, ponieważ cała różnica zasili ośrodki zurbanizowane. Prognoza przewiduje, że stosunek liczby „mieszczuchów” do „wieśniaków” ukształtuje się wówczas jak 3:2 i to mimo deglomeracji i innych środków, mających służyć zmniejszeniu naporu na miasta.

Oni i one

Zmieni się także, choć w znacznie skromniejszej skali, stosunek liczby kobiet do mężczyzn. Nienormalnie wysoka przewaga liczebna kobiet (w bieżącym roku 880 000), której źródłem była wojna i okupacja, zredukują się w 1985 r. do 314 000, przy czym w wieku produkcyjnym na 100

W ciągłym kształtowaniu nowych dni, pełnych ofiarnej pracy całego społeczeństwa realizował się program budownictwa nowej Polski wytyczony na tym pierwszym, historycznym Zjeździe. I kiedy dzisiaj patrzymy na pochylone nad książką głowy naszych dzieci — wiemy, że słowa dotyczące życia naszych dzieci, wygłoszone na I Zjeździe PPR, nie były tylko retorycznym zwrotem.

„... Chcemy zbudować i budujemy dom, w którym mogłoby się uczyć i kształcić każde dziecko robotnika i chłopca, w którym miałoby możliwość piąć się w górę w miarę swoich zdolności, na najwyższe szczeble wiedzy i nauki. Chcemy, by młodzież robotniczo-chłopska, która ten dom buduje, miała w nim możliwość zdrowego rozwoju, by wyrastała na zdolnych inżynierów, techników i rolników, by ten dom był domem nauki, radości i szczęścia dla całego młodego pokolenia naszego narodu”.

Ufność w siły patriotyczne narodu, w jego serce i rozum, towarzysząca od początku wszystkim poczynaniom Polskiej Partii Robotniczej — sprawiły, że jej program stał się programem narodu i przez naród został zrealizowany.

Dretno brzmiąca formuła: o wszystkim decydują ludzie — jest sprawdzalna w życiu co dzień i co krok. Przed nami nowe pięciolecie i nowe, związane z nim, problemy. Jednym z pierwszoplanowych pozostaje problem wykwalifikowanych kadr, ich rozmieszczenia, efektywności ich pracy. Ludzi nam raczej nie brakuje; szwankuje natomiast niekiedy polityka kadrowa. Dotychczasowe formy dysponowania fachowcami niejednokrotnie nie zapewniają w pełni racjonalnego wykorzystania ich umiejętności, zdolności oraz inicjatywy.

W placówkach naukowo-badawczych rozmaitego typu, w Wielkopolsce i Poznaniu, pracuje łącznie — nie licząc katedr i zakładów naukowych wyższych uczelni — 5.800 ludzi. Jest to spora rzesza, w znacznej mierze wysoko wykwalifikowanych ludzi; mają oni na swym koncie godne uwagi osiągnięcia, których wyliczanie nie jest celem tego artykułu. Sedno sprawy w tym, że efekty działalności omawianych placówek są mimo wszystko dalekie od tego, czego oczekuje i czego potrzebuje przemysł, gospodarka w ogóle.

Z pewnością na takie a nie inne wyniki pracy owych 5.800 ludzi, muszą mieć wpływ określone przyczyny. Należałoby w przyczynę te co rychlej wniknąć, bowiem w dziesiątkach omawianych placówek badawczych zdają się tkwić duże rezerwy najwyższej wykwalifikowanej fachowości.

Naturalnie, obok obiektywnych przyczyn, wpływających hamująco na działalność placówek naukowo-badawczych, mamy do czynienia z przyczynami natury subiektywnej. Dosadną ilustracją tego twierdzenia może być choćby fakt, że na zorganizowaną w Katowicach wystawę

mężczyzn przypadać będzie już tylko 100,6 kobiet. A jest to również wiek żeniactwa. Na wsi chłopcy będą już nie „chodźci”, ale biegać za dziewczętami...”

Starzy i młodzi

Obecnie żyje w Polsce około 2 milionów osób w wieku 65 lat i więcej — w 1985 r. będzie ich 3,5 miliona. Jeszcze więcej będzie ludzi w wieku emerytalnym (jeśli utrzyma się dotychczasowa granica przejścia na rentę), ponieważ kobiety wcześniej kończą pracę zawodową: przeszło 4,5 miliona, czyli 11,4 proc. ogółu mieszkańców kraju.

Oczywiście, ani dziś, ani za lat dwadzieścia nie będzie się to pokrywało z liczbą rent starczych (w najbardziej uprzemysłowionych krajach odsetek pracujących kobiet nie przekracza 40) — chyba że zamożność społeczeństwa pozwoli, by wszyscy ludzie starzy, bez względu na staż zawodowy, otrzymywali zasiłki z państwowego budżetu.

Obecnie w Polsce co trzeci mieszkaniec jest dzieckiem liczącym poniżej 15 lat życia — tę bogatą spuści-

Dokończenie na str. 2

Na Zjeździe Literatów

Z udziałem ponad stu przedstawicieli wszystkich środowisk literackich w Polsce obraduje w zabytkowej sali Prezydium Rady Narodowej Krakowa XV Zjazd Delegatów Literatów Polskich. Zjazd odbywa się dokładnie 20 lat po pierwszym wojennym Zjeździe Pisarzy Polskich, który również obradował w Krakowie. Na zjazd przybyli: sekretarz KC PZPR — Artur Starewicz i minister kultury i sztuki — Lucjan Mołyka. Kraków serdecznie powitał pisarzy z całego kraju. Na zdjęciu głosowanie przy pomocy mandatów na zatwierdzenie składu Komisji Zjazdowej.



Piotr Życki

LUDZIE KWALIFIKACJE REZERWY

prototypów maszyn, urządzeń i nowych rozwiązań technicznych — trafiły z Poznania (obok szeregu wysoce interesujących) także dwa opracowania, które sklasyfikowano w kategorii C, grupując je „towar” przestarzały. Nie wymieniam nazwy ośrodków, skąd pochodziły owe niefortunne prototypy „z myszką”. Ale nasuwa się niepokojąca refleksja, dotycząca stopnia znajomości aktualnego poziomu techniki przez pracowników niektórych naszych komórek badawczo-naukowych. Czy

pełnowartościowym stażem w przemyśle, jednakże odbyłym przed dziesięcią lub więcej laty.

Podobnie mają się sprawy z częścią pracowników biur projektowych; czy nie tutaj między innymi należałoby szukać przyczyn kłopotów, jakże nagminnych, z dokumentacją rozmaitego rodzaju obiektów niemieszkalnych? Nie wiem, czy nie byłoby celowe rozważenie kwestii kierowania na okresowe staże produkcyjne pracowników central zjednoczeń i biur projektowych. Być może uzupełnienie ich teoretycznej wiedzy o elementy praktyki, bądź o jej nowe elementy, pozwoliłoby na spraw-

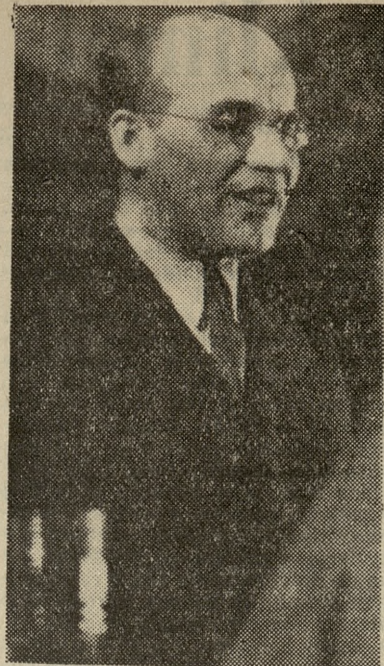
niejszą pracę — a tym samym efektywniejszą — setek fachowców w przedsiębiorstwach, urzędach, instytucjach.

Na koniec o problemie kadr ekonomicznych. Przemysł, nie mający ich do niedawna w największym poszanowaniu (o czym świadczy statystyka; większość ekonomistów pracuje poza przemysłem), inspirowany dyrektywami partii i postanowieniami rządu — poczynił montować w przedsiębiorstwach służbę ekonomiczną.

Zrodzony nagle popyt na ludzi ze średnim lub wyższym wykształceniem nie będzie mógł zostać od razu zaspokojony. I oto pole do działania dla polityki kadrowej. Jeśli bowiem stwierdzimy, że gospodarka wielkopolska potrzebuje tytułu ekonomicznych, a do dyspozycji mamy ich o wiele mniej, należałoby zadbać o to, by obsadzić nimi w pierwszej kolejności stanowiska o większym znaczeniu. Nie jest to sprawa łatwa, zważywszy, że nie chcemy powrotu do nakazów pracy, a także z tego względu, iż niejednokrotnie pomniejszy zakład pracy, potrafi proponować bardziej zachęcające warunki od tych, jakie może oferować poważna instytucja, czy przedsiębiorstwo.

Spisane tu uwagi nie są jednoznaczne, lecz posiadają wspólny kadr o wyśmienitej. Sądzę, że właśnie kwestie kadrowe mają i mieć będą pierwszorzędne znaczenie dla dalszego rozwoju naszego życia społecznego i gospodarczego. Bez sprzeciwianych posunięć, być może nawet radykalnych, nie rozwikłamy tego — jak się czasami zdaje — gordyjskiego węzła.

* Poruszyliśmy te sprawy w artykułach „Ludzie na wagę złota” („Głos” — 21 XI br.) oraz „Są też inne rezerwy” („Głos” — 2 XII br.).



Władysław Gomułka wygłasza referat sprawozdawczy i polityczny na I Zjeździe PPR.

Fot. — CAF

Hanka urodziła się w grudniu 1946 roku. Rok przedtem odbył się I Zjazd Polskiej Partii Robotniczej. Kiedy obserwuję moją córkę, pochyloną nad podręcznikiem szkolnym, szepczącą pół głosem — „PPR powstała w styczniu 1942 roku” — stwierdzam ze zdziwieniem, że dla niej tamte czasy — to już historia.

Dla nas, wówczas ludzi jeszcze młodych, ale dojrzałych wojną — PPR była jedyną partią, której program odpowiadał naszemu patriotyzmowi. Jej I Zjazd unaoczniał zarówno nam — jej nowym członkom, jak i wszystkim wsłuchującym się uważnie w głos zjazdowych dyskusji — że wybrali drogę słuszną, wiedzącą ku nowej Polsce. Zjazd bowiem zadecydował o kształcie społecznym i politycznym naszej Ojczyzny. A kształt ten odpowiadał marzeniom większości.

Jakżeś dumnie zabrzmiały na I Zjeździe PPR słowa Władysława Gomułki kreślące wizję przyszłej Polski. Wśród ruin Warszawy, Poznania, Szczecina, Gdańska i Wrocławia, w kraju zniszczonym wojną, głodnym i kulturalnie zacofanym — powiały one wiosennym wiatrem nadziei, tchnęły zwycięstwem życia nad śmiercią.

„...Chcemy zbudować i budujemy dom dla wszystkich robotników, w którym nie będzie już nigdy głodu i nędzy, wyzysku i bezrobocia”.

„...Chcemy zbudować i budujemy dom dla mas chłopskich, w którym nie będzie nigdy już niedoli chłopskiego bandosa, w którym podniesie się i rozkwitnie gospodarstwo chłopskie”.

„...Chcemy zbudować i budujemy dom dla wszystkich ludzi pracy umysłowej, dla całej inteligencji, w którym nikt nie będzie wyzyskiwał ich pracy ani też spać na wiedzy i nauce”.

„...Chcemy zbudować i budujemy ten dom ogólnonarodowy w myśl potrzeb i możliwości narodu polskiego. Śledzimy bacznie wzory budowlń innych narodów, ich dobre i złe strony, budujemy jednak nasz dom według własnych planów. Zjazd naszej partii opracował zarys planu tej budowli, której na imię Polska Ludowa.”

Irena Kacper

Jacy będziemy za 20 lat?

Wolno Wicherkowi kreślić prognozy pogody może i niżej podpisana rzucić na papier przepowiednię ludnościową. Jacy będziemy w 1985 roku? Ile milionów mieszkańców liczyć będzie nasz kraj, ilu w tym będzie mężczyzn, a ile kobiet, ile młodzieży, ilu ludzi w tak zwanym wieku poprodukcyjnym, a ilu w pełni sił twórczych — i wytwórczych...

Prognozy demograficzne i przepowiednie meteorologiczne mają wspólną cechę: jedno i drugie robi się w oparciu o ściśle dane naukowe, a mimo to zdarza się, że zawodzi. Wicher zapowiada ocieplenie, po czym temperatura spada do minus 20 stopni. Główny Urząd Statystyczny również od czasu do czasu koryguje swoje przewidywania przyszłości.

W miastach i na wsi

Ale przejdźmy do aktualnej zapowiedzi sytuacji demograficznej na

Jacy będziemy za 20 lat?

Dokończenie ze str. 1

znę zawdzięczamy „ludnym” rocznikom z lat 1947–1956. Lecz już za dwadzieścia lat sytuacja wyraźnie się zmieni: dzieci do lat piętnastu będą stanowić czwartą część ludności. W języku demografów takie zjawisko nosi nazwę starzenia się społeczeństwa; około 1985 r. znajdziemy się w gronie społeczeństw starszych, tj. takich, w których co najmniej 7 proc. ludności przekroczyło 65 lat życia.

Producenci

Gdy przesuwamy się ku górze cała piramida demograficzna, kiedy maleje jej podstawa a rozrastają się części środkowe, zjawisko to nie pozostaje bez wpływu na średni wiek ludności dorosłej, inaczej zwanej produkcyjną. Nam jednak, wskutek wspomnianego już eksplozji demograficznej z lat 1947–56, w perspektywie najbliższego dwudziestolecia nie grozi zastarzenie się ludności w wieku pro-

dukcyjnym. Przeciwnie, czekają nas bardzo obfite roczniki młodzieży przystępującej do pracy zawodowej. Mianowicie w kolejnych pięcioleciach — licząc od 1965 roku: 1,5 miliona, 1,8 miliona, 1,5 miliona i 0,9 miliona osób. Mijamy nadzieję, że gospodarka będzie umiała wykorzystać tę wielką podaż rąk do pracy dla wszechstronnego rozwoju naszego kraju.

Obraz sumujący

Tak więc około 1985 roku Polska będzie krajem ludnym, wysoko uprzemysłowionym i zurbanizowanym, dysponującym znacznymi zasobami siły roboczej, krótko mówiąc — krajem o nowoczesnej strukturze. W jej układzie demograficznym znajdą odbicie wszystkie zmiany już dzisiaj widoczne w społeczeństwach o ukształtowanej cywilizacji przemysłowej: przeciętna wieku mieszkańców pójdzie w górę, spadnie liczba dzieci, wzrośnie znacznie liczba ludzi starszych, a relacja płci, w której dotychczas wyraźnie przeważają kobiety, zmierzać będzie do równowagi, a następnie do przewagi mężczyzn, zwanej fachowo maskulinizacją społeczeństwa.

IRENA KACPER

Po „Popiołach” „Faraon”

Jak już informowaliśmy, przedsiębiorstwo „Film Polski” zawarło ostatnio umowę w sprawie sprzedaży „Popiołów” i „Faraona” firmie „Atlas Film” z NRF, która eksploatować będzie w krajach zachodnich. Widzowie za granicą oglądać będą „Popioły” w wersji skróconej przez samego twórcę do 2 godzin 40 minut. Ekranizacja powieści Żeromskiego pobiła swoisty rekord: koszty filmu zwróciły się w ciągu 5 tygodni jego eksploatacji.

W styczniu czeka nas premiera „Faraona”, o którym wtajemniczeni mówią w superlatywach. Podczas spotkania z dziennikarzami dystrybutor niemiecki powiedział: — Sądzę, że film stanie się rewelacją na skalę światową.

Nowy utwór Kawalerowicza mieć będzie tylko jedną wersję, której projekcja ma trwać 3 godziny. — Film stanowi zamkniętą całość — stwierdził twórca — i trudno byłoby dokonać skróków bez szkody dla całości dzieła. Zgadza się na określenie „Anty-Kleopatra”, które przylgnęło do filmu, chociaż przekazując treści filozoficzno-moralne zawarte w książce Prusa, bynajmniej nie zrezygnował z elementów typowych dla filmów widowiskowych.

Z utworów znajdujących się obecnie na warsztacie warto wspomnieć o „Zejściu do piekieł” reżysera Zbigniewa Kuźmińskiego wg scenariusza Ireneusza Iredyńskiego. Jest to przeróbka własnej sztuki tego autora. Film ma być nakręcony na Kubie wspólnie przez polski zespół „Iluzjon” i NRD-owski „Roter-Kreis”. Początek zdjęć — w połowie stycznia na Kubie. Akcja rozgrywa się bowiem w jednym z krajów Ameryki Południowej, gdzie w dżungli ukrywa się grupa hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Któregoś dnia do osady niedoszłych władców świata, marzących o nowej wojnie dociera przypadkowo ekspedycja, w której skład wchodzi naukowiec z NRF, na pozór humanista i pacyfista.

— Wraz z autorem scenariusza — stwierdza reż. Kuźmiński — pragnę tym filmem ostrzec przed łatwością odradzania się faszyzmu. Obsada nie jest jeszcze skompletowana. Być może wystąpią Jan Świdorski i Tadeusz Łomnicki — jeśli pozwolą im na to zobowiązania w teatrach. Z aktorów niemieckich grać będzie zapewne Paul Hindemith. Operatorem będzie Bogusław Lambach, a kierownikiem produkcji — Jerzy Rutowicz.

I na zakończenie prawdziwa niespodzianka. Reżyser Jan Rybkowski, który ukończył niedawno bardzo interesujący — jak slychać — film „Sposób bycia” według książki Kazimierza Brandyśa, przystępuje do nakręcenia pozycji dokumentalnej, poświęconej Brunonowi Schulzowi. Tworzyłem, na którym chce się oprzeć, są rysunki autora „Sklepów cynamonowych”. (PAP).

Projekt uchwały Sejmu o narodowym planie gospodarczym na rok przyszły przewiduje, że „jednym z zasadniczych zadań gospodarki narodowej w roku 1966 będzie zapewnienie poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego w najbardziej poszukiwane artykuły”. Referując ten projekt podczas sesji sejmowej Stefan Jędrzychowski podkreślił, że cel ten zamierza się osiągnąć poprzez pełniejsze dostosowanie asortymentu do potrzeb rynku, poprawę jakości produkcji wyrobów przemysłowych, zwiększenie importu surowców służących do wyrobu artykułów rynkowych oraz towarów konsumpcyjnych, ograniczenie eksportu niektórych najbardziej poszukiwanych przez ludność towarów, np. mięsa.

W ślad za tą zapowiedzią ogłoszono już oficjalnie konkretne informacje na temat dostaw przemysłowych i żywnościowych artykułów w roku przyszłym. Nie wdając się w tym miejscu w szczegóły, poprzestaniemy na stwierdzeniu, że program poprawy obejmuje pełną paletę towarów rynkowych, od owoców cytrusowych i wyrobów mięsnych, poprzez — że wymieniamy dla przykładu — tkaniny bawełniane — do unowocześnionych wyrobów przemysłowych trwałego użytku (telewizory, lodówki itd.).

Kroki podejmowane dla poprawy i wzbogacenia zaopatrzenia rynku w przyszłym roku, stanowią jednak tylko część handlowego klimatu. Część druga, niejako druga strona naszego rynkowego medalu, to fakt, iż — jak wykazuje praktyka lat poprzednich — o poziomie zaopatrzenia rynku decyduje nie tylko podaż towarów. Niemniej istotną rolę odgrywa też praca aparatu handlowego, jego system działania, który może przyspieszyć drogę towaru od fabryki do indywidualnego odbiorcy, odpowiednio wpłynąć na producenta, domagać się wytwarzania towarów potrzebnych na rynku, a może też — niejednemu raz mieliśmy tego

Handlowy klimat

Realizm planu 1966 roku

przykłady — wykazać się w tym zakresie niemrawością i brakiem ofensywności. Stwierdzić też trzeba gwałtownie, że o takiej właśnie mało energicznej postawie decydował fakt, że organizacje i przedsiębiorstwa handlowe, nie dysponowały nie zbędnymi w „walce o rynek” uprawnieniami.

Oczywiście, od szeregu lat następuje pod tym względem znaczna poprawa, zapoczątkowana w 1958 roku tzw. małą reformą handlu i rozpoczęciem organizacji Targów Krajowych w Poznaniu dwukrotnie w ciągu roku. Potem ustanowiono system okresowych giełd jedno i wielobranżowych, stworzono system jakościowego odbioru towarów i podniesiono poziom jego działania, stworzono system kar konwencjonalnych, które stały się istotnym czynnikiem w relacjach handlu — wobec wytwórców, nie wywiązujących się należycie z zawartych umów. Tym zmianom towarzyszyły zmiany w handlu detalicznym, wprowadzenie samoobsługi i preselekcji.

W chwili obecnej dla realności przyszłorocznego programu poprawy zaopatrzenia rynku bardzo ważne jest rozszerzenie i umocnienie uprawnień handlu. Na czoło wysuwają się zastrzeżenia sankcji handlu wobec przemysłu — w wypadku niewywiązania się producentów z podpisanych kontraktów. Ustalono m. in., że w razie wielokrotnego łamania przyjętych przez wytwórców zobowiązań — handel będzie miał prawo nakładania kar umownych w podwójnej wysokości.

Równocześnie czyni się starania, aby handel dysponował jak najlepszą orientacją co do potrzeb rynku i zachodzących pod tym względem

zmian. Poczyniono wszechstronne kroki, aby zapewnić centralom handlowym realizację tego celu, m. in. poprzez mechanizację ewidencji towarowej, usprawnienie działalności sklepów — korespondentów, najrozsądniejszych ankiet itd.

Wiele zmieni się też na lepsze w samym handlu detalicznym. M. in. otrzyma on nareszcie zapowiedziane od dawna katalogi towarowe. Co prawda mówi się na razie o takim katalogu tylko dla branży obuwniczej, ale trzeba zrobić wszystko, aby za tą branżą poszły inne, żeby ułatwić zadanie w zakresie orientacji w podaży towarów miał także detaliczny handel meblami, sprzętem gospodarstwa domowego itd. Duże znaczenie przypisuje się także reorganizacji stosunków między hurtem a detalem, który już obecnie rozbudowuje służby handlowe. Są to — mówiąc po prostu — ogniwa, które będą pomagać sklepom w dokonywaniu zakupów towarów.

Na realność naszych rynkowych zamierzeń i oczekiwań zaważą też wyraźnie zmiany dokonane w samym przemysle, który poprzez zreformowane bodźce będzie bardziej zainteresowany produkcją rynkową i popytem na nią. Od tego bowiem, czy i jak wyprodukowany towar zostanie sprzedany zależeć będzie wykorzystanie zdolności produkcyjnych przedsiębiorstwa, wysokość jego funduszy, a m. in. — co już bezpośrednio interesuje wszystkich zatrudnionych — rentowność produkcji, a co za tym idzie — wysokość funduszu zakładowego.

Jak widać, obszerna jest sfera problemów, składających się na korzystny dla nas wszystkich — handlowy klimat.

B. R.

Z KSIĄŻKĄ NA TY

Ochody Tysiąclecia zaznacza się w naszym dorobku naukowym powstaniem długiego szeregu monumentalnych dzieł o olbrzymiej wartości. Oto nakładem „Ossolineum”, z zamierzoną dwutomową edycją otrzymaliśmy tom pierwszy wspomnianej monografii „Miasta polskie w Tysiącleciu”, pracy zbiorowej, zaplanowanej i wykonanej w wielkiej skali i z imponującym rozmachem. Celem tej monografii jest ukazanie historii miast polskich w powiązaniu z losami narodu i państwa. Układ materiału w najładniejszym skrócie, to zbiorowe opracowanie syntezy dzieł miast polskich, z kolei zaś opisy miast z zachowaniem podziału na województwa. Praca jest bogato ilustrowana, opatrzona naukową dokumentacją herbów, zawiera dodatkową część z mapami. O wadze wydawniczej, o jego potrzebie świadczyć może choćby ten fakt, iż dotychczas wiele miast polskich nie miało opracowanych swych monografii, że sporo obiegowych przekazów nie miało dokumentacji naukowej, że w zakresie już tylko herbów spotykaliśmy się nieraz z kompromitującymi lapsusami. Podkreślić trzeba czytelność monografii, jej wartość przy jednoczesnym szerokim zakresie podawanych informacji. Otrzymałyśmy od naukowców pol-

skich naprawdę piękny dar. Wydawnictwo zaś dołożyło starań, by pod względem tak redakcyjnym jak poligraficznym dzieło to można było zaliczyć do najlepszych edytorskich osiągnięć. Szkoda, że nakład okazał się zbyt mały.

Gdy zaczynałem przeglądać interesującą pracę Mieczysława Gebarowicza, owoc ćwierćwiecza dociekań i studiów autora, ogłoszonych teraz pt. „Psalterz Floriański i jego geneza”, skłonny byłbym mniemać, że będzie

Eugeniusz Paukšta

W „Ossolineum”

to studium przeznaczone raczej dla wąskiego grona badaczy dawnych zabytów językowych i dzieł rozwoju kultury polskiej, dla których „Psalterz” jest dokumentem najwyższej wagi. Tymczasem spotkałem się z niesłychanie pasjonującym studium historycznym, ze spojrzeniem na nasz pomnik staropolszczyzny z tak wielu i tak szerokich horyzontów, z tak kapitalną analizą okresu królowej Jadwigi, że zaliczam tę książkę do najciekawszych choć trudnych lektur ostatniego okresu.

Można zazdrościć województwu wrocławskiemu, że posiada oficynę wydawniczą, wyspecjalizowaną w in-

spirowaniu i w publikowaniu tekstów związanych z dziejami kultury swego regionu. Dlatego coraz to otrzymujemy pozycje wzbogacające wiedzę Śląska o własnej przeszłości. Obecnie „Ossolineum” opublikowało nader interesujący album Józefa Pilcha „Ratusze śląskie — województwo wrocławskie”. Jest to jakby szeroko rozbudowana forma swoistego katalogu-przewodnika po śląskich ratuszach, ze wskazaniem na czas i genezę ich powstawania, skróty zarys dzieł, stan obecny. Bardzo bogaty i szeroki zestaw ilustracyjny opiera się o zadane ukazania poprzez litografię i rycinę stanu dawnego i poprzez fotografie obecnego poszczególnych ratuszy.

Jakże to ślicznie wydane, wypleszczone edytorsko i wychowane! Myślenie o tomiku „Philogeos albo Śmiech”, wybór z faccji Hieroklesa i Philagrosa, w przekładzie i z posłowiem Jerzego Łanowskiego, z kapitalną, stylizowaną pod grecki antyk szatą graficzną Tomasza Łowickiego. Jest to około 250 dwcipiów, złośliwostek, kalamburów, satyrycznych żądliwostek, powstałych gdzieś w III w. nowej ery, autorstwa jakoby Hieroklesa i Philagrosa.

I na zakończenie już raczej informacyjnie wspomnę, że w serii „Biblioteki Narodowej” ukazała się „Nieboska komedia” Zygmunta Krasieńskiego z obszernym, gruntownym wstępem Marii Janion.



ZYCZYMY NOWYCH, MĄDRYCH I PIĘKNYCH KSIĄŻEK

Takim tytułem opatrzyło „Życie Literackie” rozmowę z Zenonem Kliszko — członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC PZPR, poświęconą roli literatury i pisarzy. Szerokie zainteresowanie społeczeństwa literaturą oraz fakt, że nasi pisarze mają możliwość przemawiania do milionów ludzi rodzą nowe źródła odpowiedzialności pisarskiej za społeczne oddziaływanie słowa pisanego, co powinno zawsze być zdaniem rozmówcy źródłem troski o mądrość sądów i ocen a także o prostotę i komunikatywność dzieł literackich. Mówiąc z kolei o ideologicznych problemach współczesnej literatury oraz o stanowisku wobec niektórych tendencji w środowisku literackim Z. Kliszko stwierdził:

„Na niektórych frontach walki z siłami wrogimi socjalizmowi przeciwnik jest łatwy do rozpoznania, jest oczywisty — np. w polityce międzynarodowej. O wiele bardziej skomplikowany jest układ frontów ideologicznych, gdzie przeciwnik często żeruje na trudnościach, jakie napotyka budowa socjalizmu i występuje pod postacią „reformatora socjalizmu”, zgłaszającego chęć „naprawienia wad”. Jeśli mówimy o zaangażowaniu, to mamy na myśli między innymi również zaangażowanie na tym froncie walki ideologicznej, na którym jedyną busolą może być wiedza z partii, poczucie solidarności z jej polityką”.

Z. Kliszko przypomniał też stanowisko partii w sprawie poszukiwań artystycznych naszych pisarzy:

„Poparcie, którego udzielamy nurtowi realistycznemu, bynajmniej nie wyklucza nowych poszukiwań ani w jego zakresie, ani poza nim. Ogólnie rzecz biorąc, sprawy warsztatu, formy, stylu nie rozstrzygamy z punktu widzenia kryteriów politycznych, chyba że — co się niekiedy zdarza — sami twórcy chcą nadawać tym sprawom polityczny sens”.

O JEDNOŚĆ W OBRONIE POKOJU I WOLNOŚCI NARODU

Pod takim tytułem „Trybuna Ludu” (nr 335) zamieściła artykuł redakcyjny poświęcony potrzebie jedności działania wszystkich krajów socjalistycznych.

„Po to, aby położyć kres agresji amerykańskiego imperializmu i zmusić USA do poszanowania suwerenności Wietnamu, niezbędna jest nie tylko polityczna solidarność z walczącym narodem wietnamskim i dostarczanie mu środków obrony, ale przede wszystkim ściśle współdziałanie wszystkich państw socjalistycznych, a w szczególności uzgodnione działania Związku Radzieckiego jako największej potęgi obozu socjalistycznego i Chińskiej Republiki Ludowej jako państwa bezpośrednio sąsiadującego z Wietnamem”.

„Trybuna” przypomina, powołując się na artykuły prasy chińskiej, że wszystkie propozycje radzieckie w sprawie uzgodnienia wspólnych poczynań dla skutecznej obrony Demokratycznej Republiki Wietnamu przed napaścią zostały przez rząd i partię chińską odrzucone. Jednocześnie Komunistyczna Partia Chin wysuwa obecnie jako główne zadanie „zaostreżenie walki przeciwko chruszczowskiemu rewizjonizmowi”, zapowiadając wzmożenie publicznej polemiki w światowym ruchu robotniczym.

„Zadanie różnic ideologicznych i politycznych, które wynikają pomiędzy partiami komunistycznymi i robotniczymi i pomiędzy państwami socjalistycznymi w naszych czasach — pisze „Trybuna” — nie mogą uzasadnić stanowiska, które odrzuca wszelką

współpracę i solidarność międzynarodową i proklamuje walkę i rozłam jako zadanie naczelne”.

Pisząc o polityce naszej partii „Trybuna” stwierdza, że w imię zasad leninowskiej jedności ruchu komunistycznego i robotniczego nasza partia nadal będzie bronić tej jedności i udzielać poparcia wszelkim poczynaniom dla zespolenia świata socjalistycznego.

SZANSA NASZYCH DNI

Ta szansa jest aktywność mas. Niemalże z dorobku Polski Ludowej zawdzięczamy aktywności ludzi pracy. Zaporozbowanie na aktywność społeczną nie ma treści raz na zawsze określonej, niezmiennej. Piszę o tych sprawach na łamach „Prawa i życia” Kazimierz Kąkol.

Omawia je na przykładzie sympozjum na temat „Przedsiębiorstwo w polskim systemie ekonomicznym”, na podstawie obrad niedawnego plenum CRZZ (omawiało ono reformę funduszu zakładowego i stan praworządności w stosunkach pracy) oraz na przykładzie zainteresowania środowisk prawniczych zagadnieniami praworządności w stosunkach pracy. Autor stwierdza w związku z tym potrzebę poszukiwania zespołu czynników, warunkujących dzisiaj aktywność ludzi pracy, potrzebę ich stwarzania i dbania o ich wyzwalające działanie.

MENTALNOŚĆ INŻYNIERÓW

Mentalność społeczna inżyniera syntetycznego naszych czasów przedstawia Jerzy Burzyński w „Polityce”.

„Inżynierowie — pisze autor — są tak zasklepiani we wnętrzu świata gospodarki, że tylko on wydaje im się światem serio, a wszelkie ceły ideowe

i socjalne utożsamiają się im bez reszty z produkcyjnymi (...) Zasklepienie owo powoduje pewne deformacje w myśleniu (...) Wydaje się, że jest brzemienne w wielorakie skutki niedoskonałości, jeśli swą rolę zawodową człowiek bez reszty utożsamia z rolą społeczną, do spraw zawodu, choćby najszerszej pojętych, ograniczając myślowy horyzont”.

Zdaniem autora, humanizacja inżynierów jest potrzebna przede wszystkim dlatego, że jest to największa grupa spośród środowisk ludzi wykształconych; z tej racji zalety i wady tej grupy nabyły promienia w społeczeństwie, był od postaw i mentalności inżynierów nie zależał w dużym stopniu kształt świadomości ogólnospołecznej.

„NURT”

Wacław Sadkowski poświęcił w „Trybunie Ludu” (nr 332) artykuł z cyklu „Książki i pisarze” poznańskiemu miesięcznikowi społeczno-kulturalnemu „Nurt” (właśnie ukazał się 8, grudniowy numer).

Na podstawie lektury pierwszych sześciu numerów autor dochodzi do wniosku, że jest to pismo potrzebne nie tylko Poznaniowi, bo „Nurt” dowiódł już, że ma sporo istotnych rzeczy do powiedzenia „ogólnopolskiej” opinii kulturalnej i literackiej. Z tej racji należy do kręgu pism wychodzących poza ciasne ramy jakiegokolwiek regionalizmu.

Wśród zadań, które stała przed pismem najbardziej istotny — zdaniem autora — wydaje się kompleks spraw związanych z poznańskim środowiskiem literackim, jego atmosferą ideową intelektualną i artystyczną.

LEKTOR